

Muzeum w teatrze i w plenerze

TOMASZ CYZ

■ Plenerowa premiera „Rigoletta” w Poznaniu oraz spektakle VI Letniego Festiwalu Operowego w Krakowie pokazały, że opera to przede wszystkim muzeum, które niewiele znaczy. W którym o nic właściwie nie chodzi; czasem tylko można podziwiać piękny śpiew i samą muzykę.

Moniuszko i Verdi w plenerze

„Straszny dwór” wydaje się dziś jedynie błahą opowieścią o miłosnych przygodach dwóch braci, momentami świetną muzyką – dzięki żywości barw, śpiewnej melodyce, fantastycznym i znanym powszechnie fragmentom („nie ma niewiast w naszej chacie”, „...zażyj tabaki” Skołuby, aria z kurantem). Laco Adamik poszedł śladem Mikołaja Grabowskiego („to komedia z refleksją przede wszystkim ludzką”); nie naruszył więc trochę już zakurzonego żywiołu Moniuszkowej opery, przyglądając się jej bohaterom, ich charakterom, intencjom, miłosnym intrygom. Renesansowy dziedziniec niepołomickiego zamku z powodzeniem imitował szlachecką przestrzeń, a że w spektaklu nie zabrakło wielkich i świetnych głosów – całość była sprawna i interesująca muzycznie.

Podziwiać można było czarnowłosą piękność – Monikę Ledzion (Jadwiga), obdarzoną intrygującym mezzosopranem, ciemniejącym w dolnych partiach. Udanie partnerował jej Piotr Nowacki (Zbigniew) – mimo potężnej postury niesłychanie lekko, z wdziękiem i humorem wyśpiewujący pełne uczucia frazy. Krzysztof Bednarek (Stefan) początkowo nie zachwycał

świetnym przecież tenorowym głosem, ale z taktu na takt szło mu już coraz lepiej, aż wreszcie porwał (ukochaną Hannę przede wszystkim) w arii z kurantem. Poprawnie i ze szlachecką swadą partię Miecznika wyśpiewał Adam Kruszewski, dowcipnie i potoczyscie frazy Skołuby prowadził Rafał Siwek. Duże wrażenie robiło zdyscyplinowane zachowanie pięknych koni. Szkoda tylko, że tak niemrawy okazał się wieńczący całość mazur.

Taniec dziewcząt, żywy i pulsujący obraz – tak Krzysztof Jasiński rozpoczął inscenizację „Rigoletta” Verdiego w poznańskim Starym Browarze. To już drugie spotkanie reżysera z poznańską sceną plenerową (po ubiegłorocznym „Makbecie”) i kolejna telewizyjna z niej transmisja. Tragiczna historia błazna-garbusa oraz jego córki Gildy umieszczona została w tajemniczym i złowrogim lesie. Wśród żywych kasztanowców śpiewali niestety jakby martwi ludzie. Nie pomógł przepych kostiumów, feria kolorów i świateł odbijających się od podłogi, liści, połączonych strojów. Jasiński wydawał się nie mieć pomysłu (interpretacyjnego) na ożywienie martwych figur – stworzył jedynie widowiskowy koncert w czarownej przestrzeni.

W hołdzie dla Jana Kiepury obsadzono partię Księcia aż trzema (!) solistami: Piotrem Friebe, Dymitrem Fomenko i Markiem Szymańskim, z których chyba najlepszy był śpiewający w pierwszym akcie naturalny głosowo i aktorsko Friebe. Wciągał w swój dramat pięknie wyśpiewanymi frazami Włoch Massimiliano Gagliardo (Rigoletto), choć czasem nazbyt miotał się po scenie. Krystalicznym sopranem i wyrazistą emocją niezwykłą postać stworzyła Iwona Hosza (Gilda). Niestety, telewizyjna transmisja na kilka chwil przed końcem spektaklu, po kilku przerwach, została wstrzymana na dobre; puszczono zapowiedź programu na dzień następny. „Telewizja to nie uniwersytet” – miała ostatnio powiedzieć Nina Terentiew. Rzeczywiście – na uczelniach za-

jęcia odbywają się raczej w dzień i ich odwołanie wcześniej się ogłasza...

Trubadurzy w teatrze

„Trubadura” Verdiego i „Tannhäusera” Wagnera wiele łączy: czas powstania (romantyzm, 1853 i 1845-61), czas i miejsce akcji (średniowiecze, XIII wiek), główny bohater – turniejowy śpiewak (włoski „trovatore”, niemiecki „minnesänger”). Może dlatego Bytomska Opera zdecydowała się zaprezentować w Krakowie właśnie te dwa przedstawienia.

Na inscenizacji „Trubadura” wyraźnie odcisnął się czas. Wznowienie premiery sprzed dziewięciu lat polegało chyba tylko na odkurzeniu kostiumów i dekoracji, całość pogrążona jest w scenograficznej tandecie i kiczu, a końcowy obraz do złudzenia przypominał mi... grotę strachów z parku rozrywki w Chorzowie. Tragiczna historia Cyganki Azuceny, narastającego konfliktu pomiędzy dwoma braćmi (Manrico i hrabia di Luna), ich miłości do tej samej kobiety – na krakowsko-bytomskiej scenie przybrała wymiar nieledwie groteskowy. Na szczęście można było czasem zamknąć oczy i wsłuchać się w intrygująco chropawy głos pogrążonej w szaleństwo Azuceny (Bożena Zawisłak-Dolny) czy w głęboki i ciemny baryton Manrica (Maciej Komandera).

Ten sam śpiewak wzbudzał także podziw jako Walter w „Tannhäuserze” – oddając dramat człowieka targanego silnym uczuciem z jednej, a obowiązkiem i więzami przyjacielskimi z drugiej strony. Fantastycznie i z prawdziwą emocją wyśpiewana „Pieśń do gwiazdy” z trzeciego aktu była jednym z jaśniejszych punktów spektaklu. Całość sprawiała jednak wrażenie jakby zatrzymanej w pół drogi pomiędzy współczesnością (rozumianą także jako wnikliwa interpretacja), a nabożnym i pobożnym wystawieniem. Historia śpiewaka rozdartego pomiędzy uczuciem duchowym (do Wenus) i ziemskim (do Elżbiety) została

umieszczona w czasie nie do końca sprecyzowanym, bliższym jednak jakiemuś XIX-wiecznemu księstwu niż XIII-wiecznej Turynii: długie ciemne płaszcze, skórzane walizy, garnitury, kilka rycerskich emblematów, efektowne kolorystycznie kostiumy pań na tle statycznego i lekko kiczowatego nieba.

Rozgrywający się w tej przestrzeni konflikt nie wybrzmiał niestety z należytą siłą, głównie z powodu fatalnego śpiewu i aktorstwa odtwarzającego tytułową postać Janusza Wenza; jego cienki i nieco matowy tenor nie potrafił unieść ciężaru roli Tannhäusera. A wykonanie dzieła po polsku pokazało, jak bardzo muzyczny język Wagnera zrosnięty jest z ciężką frazą niemiecką i jakby wolniejszym, głębszym rytmem wypowiedzi.

♦ „Opera jest pełnym sprzeczności produktem twórczości artystycznej” – pisał kiedyś Ernst Křenek. Także: sprawnym, choć nieco staroświeckim spektaklem („Straszny dwór”), widowiskowym i kolorowym koncertem (poznański „Rigoletto”), scenograficzną tandetą okraszoną czystą frazą („Trubadura”), próbą opowiedzenia czegoś ważnego i głębokiego („Tannhäuser”). Podczas odbywającego się we Wrocławiu Letniego Festiwalu Operowego widzowie mogli 12 lipca oglądać „Toscę” Pucciniego wędrując po mieście: kolejne akty opery rozgrywały się bowiem w gotyckim kościele św. Marii Magdaleny, barokowej Auli Leopoldyńskiej oraz na Wzgórzu Partyzantów. Ewa Michnik planuje w przyszłym roku wystąpić z premierą na Odrze; być może na statku płynącym po rzece.

Przypominał mi się list Aleksandra Bardiniego, wysłany w 1961 roku do redakcji „Ruchu Muzycznego” w związku z dyskusją nad repertuarem i misją odnawianego właśnie Teatru Wielkiego. „Tak bardzo lubię, gdy poprzez dźwięk, kolor i rytm dowiem się czegoś o urodzie lub brzydocie

świata, a tak bardzo nie lubię, gdy ludzie nieświadomi niczego przebiegają się i szeregiem opartych o przepone samogłosek usiłują mnie przekonać, że o coś im chodzi. (...) Zbyt wielu ludzi, którzy realizują dzisiejszy kształt teatru muzycznego żyje w jakimś urojonym świecie albo w świecie, którego już nie ma. Ich kryteria estetyczne stwarzają sytuację, że w najlepszym wypadku mamy do czynienia, że się tak wyrażę, z mistrzami dagerotypu. (...) Opera jest w naszym życiu artystycznym jakąś enklawą starzyny. Może by Pan lepiej zrozumiał moje opory, gdy Pan jak ja był świadkiem takiej sceny, jak uznana wielkość operowa obejmując umowne rozwiązanie malarskie sceny, najpierw zapytała (ta wielkość), gdzie tu meble, a potem oświadczyła (ta wielkość), że w tym g..... nie będzie śpiewać”.

G. Verdi, „RIGOLETTO”, kierownictwo muzyczne – Antoni Gref, inscenizacja i reżyseria – Krzysztof Jasiński, scenografia i kostiumy – Zofia de Ines, choreografia – Emil Wesółowski. Stary Browar – Teatr Wielki w Poznaniu, premiera 29 czerwca 2002 (transmisja telewizyjna 30 czerwca, TVP2).

VI LETNI FESTIWAL OPERY I OPERETKI W KRAKOWIE:

St. Moniuszko „STRASZNY DWÓR”, kier. muzyczne – Tadeusz Kozłowski, reżyseria – Laco Adamik, scen. i kostiumy – Barbara Kędzierska, choreografia – Przemysław Śliwa. Opera i Operetka w Krakowie, Zamek Królewski w Niepołomicach, premiera 29 czerwca 2002.

G. Verdi „TRUBADUR”, dyrygent – Antoni Duda, kier. muzyczne i reżyseria – Igor W. Lacanicz, scenografia – Jan Bernas, soliści i zespół Opery Śląskiej w Bytomiu. Teatr im. J. Słowackiego, 9 lipca 2002 (premiera grudzień 1993).

R. Wagner „TANNHÄUSER”, kier. muzyczne – Tadeusz Serafin, reżyseria – L. Adamik, scen. i kostiumy – B. Kędzierska, soliści i zespół Opery Śląskiej w Bytomiu. Teatr im. J. Słowackiego, 10 lipca 2002 (premiera 1 grudnia 2001).

TYGODNIK

ROLISZECHNY

Nr. 30 28-07-2002



863 ⑨

Gazeta Wyborcza - Kraków

KRAKÓW

DZ.	Nr	158	09-07-2002
-----	----	-----	------------

VI LETNI Festiwal Opery

Trubadur i Tannhäuser

Dzisiaj i jutro w ramach Letniego Festiwalu Opery w Teatrze im. Słowackiego wystąpi gościnnie bytomska Opera Śląska

Dziś o g. 19 – „Trubadur” Giuseppe Verdiego, w którym usłyszymy Barbarę Krzekotowską (Leonora), Bożenę Zawiślak-Dolny (Azucena), Macieja Komen-derę (Manrico), Mikołaja Zalasieńskiego (hrabia di Luna). Opera będzie śpiewana w oryginalnej wersji językowej.

Jutro – „Tannhäuser” Wagnera. Wagnera w naszych teatrach operowych gry-

wa się bardzo rzadko, a Opera Krakowska nigdy nie miała w repertuarze żadnego z jego dzieł. Premiera „Tannhäusera” w reżyserii Laco Adamika odbyła się w grudniu ubiegłego roku. Scenografię zaprojektowała Barbara Kędzierska, a kierownikiem muzycznym jest Tadeusz Serafin. W głównych rolach wystąpią: Janusz Wenz (Tannhäuser), Iwona Noszczyk (Elżbieta), Mikołaj Zalasieński (Wolfram) i Joanna Kściuczyk-Jędrusik (Wenus). Spektakl rozpocznie się o g. 19.

JOTA



863

3

Dziennik Polski

KRAKÓW

DZ.	Nr	148	27-06-2002
-----	----	-----	------------

Od 28 czerwca do 10 lipca

Lato z operą

Już po raz szósty w Krakowie odbędzie się Letni Festiwal Operowy. I tak, jak to w zwyczaju bywa, zostaną pokazane tytuły dobrze już znane krakowskiej publiczności. W tym roku jednak miłośników gatunku czeka wiele atrakcji – od premiery *Straszego dworu*, która zainauguruje festiwal, aż po dwa spektakle wykonane przez artystów Opery Śląskiej: *Trubadura* Giuseppe Verdiego i *Tannhausera* Ryszarda Wagnera. VI Letni Festiwal Opery będzie trwał od 28 czerwca do 10 lipca.

Po trzech plenerowych spektaklach *Straszego dworu*, pokazywanych w Niepołomicach, kolejno na deskach Teatru im. J. Słowackiego zostaną pokazane: *Makbet* Verdiego (w nim m.in.: Monika Swarowska, Przemysław Firek, Tomasz Kuk i gościnnie Wiesław Bednarek), *Cyrulik sewilski* Rossiniego (Andrzej Biegun, Przemysław Firek oraz gościnnie Joanna Woś i Adam Zdunikowski), *Carmen* Bizeta (Bożena Zawiaślak-Dolny, Krystyna Tyburowska oraz go-

ścinnie Krzysztof Bednarek), *Tosca* Pucciniego (Anna Plewniak, Tomasz Kuk i Andrzej Biegun), *Nabucco* Verdiego (Monika Swarowska, Bożena Zawiaślak-Dolny, Tomasz Kuk oraz gościnnie Zbigniew Macias i Romuald Tesarowicz).

Dużą niespodzianką dla publiczności może stać się pokaz *Trubadura* Verdiego, słynnej opery opartej na autentycznych wydarzeniach z dziejów średniowiecznej Hiszpanii. W śląskiej inscenizacji, w partii Azuceny, występuje bowiem Bożena Zawiaślak-Dolny, artystka Opery Krakowskiej.

Festiwal zakończy nie lada gratka: słynna opera dramatyczna Wagnera – *Tannhauser*. Premiera tego dzieła w Operze Śląskiej została pokazana 1 grudnia 2001 r. w stulecie bytomskiego teatru. Reżyseria – Laco Adamik.

Wszystkie spektakle, oprócz *Straszego dworu*, w Teatrze im. Słowackiego, o godz. 19. Bilety, od 60 do 30 zł, w kasie operowej tego teatru.

(AMS)

VI Letni Festiwal Opery

Wagner na koniec

Dwa ostatnie spektakle VI Letniego Festiwalu Opery będą dla krakowskiej publiczności nie lada gratką. Obejrzymy bowiem dwa tytuły, których nie ma w repertuarze Opery Krakowskiej: *Trubadura* Verdiego i *Tannhausera* Wagnera, obydwa w inscenizacji przygotowanej przez Operę Śląską w Bytomiu. I tak na scenie Teatru im. Słowackiego dziś wystawiony zostanie *Trubadur* Verdiego, jutro zaś, na zamknięcie festiwalu *Tannhauser* Wagnera. Oba spektakle rozpoczną się o godz. 19.

Libretto *Trubadura* opiera się na autentycznych wydarzeniach z dziejów średniowiecznej Hiszpanii. Jest to opera

o tragicznych dziejach rodu hrabiów di Luna. Melodyjna muzyka Verdiego wspaniale ilustruje akcję, obfitującą w nagłe konflikty. Po triumfalnej premierze, która odbyła się w 1853 roku, opera na stałe znalazła się w kanonie repertuarowym teatrów operowych świata. W Krakowie artystów Opery Śląskiej w Bytomiu poprowadzi Antoni Duda, zaś w głównych partiach usłyszymy: Barbarę Krzekotowską, Bożenę Zawiaślak-Dolny, Macieja Komanderę, Mikołaja Zalasieńskiego.

Legenda o rycerzu, który dostaje się do podziemnego królestwa bogini Wenus, oraz opowiadanie o turniejach rycerzy śpiewaków, odbywających

się w XV-wiecznych Niemczech – to główne tematy wielowątkowej opery *Tannhauser* Wagnera. Premiera tego dzieła odbyła się w 1845 roku w Dreźnie. W Operze Śląskiej, inscenizację *Tannhausera*, którą zobaczymy na festiwalowej scenie, wystawiono, w stulecie bytomskiego teatru, a więc w grudniu zeszłego roku.

W Krakowie spektakl poprowadzi Tadeusz Serafin, w głównych partiach usłyszymy m.in.: Janusza Wenza, Iwonę Noszczyk, Mikołaja Zalasieńskiego, Joannę Kściuczyk-Jędrusik.

Bilety na spektakle Opery Śląskiej – w cenie 30 i 60 zł – można kupować w kasie operowej Teatru im. J. Słowackiego.

(AMS)

Dziennik Polski

KRAKÓW

DZ. | Nr | 156 | 06-07-2002

Festiwal najsłynniejszych tytułów

Dziś Tosca, jutro Nabucco

Trwa VI Letni Festiwal Opery i Operetki w Krakowie, który zainicjowała plenerowa premiera *Straszego dworu*. Teraz najsłynniejsze tytuły operowe prezentowane są na scenie Teatru im. J. Słowackiego. Zobaczyliśmy już *Cyrulika sewilskiego* Rossiniego i *Carmen* Bizeta. Dziś obejrzymy *Toscę* Pucciniego, jutro zaś *Nabucco* Verdiego.

Tosca, jedna z najsłynniejszych oper Pucciniego, została po raz pierwszy pokazana w Teatro Constanzi w Rzymie, w styczniu 1900 roku. Od tego momentu jest wykonywana na scenach wszystkich teatrów operowych świata. Tylko w słynnej Metropolitan Opera w Nowym Jorku *Tosca* została pokazana 415 razy. W Krakowie opera ta także ma duże powodzenie. Dziś festiwalowy spektakl poprowadzi Andrzej Straszynski, zaś w partiach solowych usłyszymy: Annę Plewniak, Tomasza Kuka i Andrzeja Bieguna.

Jutro natomiast na festiwalowej scenie rozbrzmiewać będzie młodzieńcze dzieło Verdiego – *Nabucco*, które za sprawą słynnego chóru *Va pensiero*, kończącego II akt opery, rozślawiło nazwisko kompozytora. Libretto opery, autorstwa Temistocle Solera, czerpie wątki ze Starego Testamentu i opowiada dzieje legendarnego króla Nabuchodonozora oraz historię wyzwolenia Żydów z niewoli babilońskiej. Spektakl poprowadzi Tadeusz Kozłowski; w partiach solowych wystąpią: Iwona Noszczyk, Bożena Zawiaślak-Dolny, Tomasz Kuk, Zbigniew Macias i Romuald Tesarowicz.

Bilety na festiwalowe spektakle Opery Krakowskiej – w cenie od 30 do 50 zł – w kasie operowej w Teatrze im. J. Słowackiego.

(AMS)

Festiwale, festiwale

Przez trzy dni, od 19 lipca, w Krakowie będzie trwała czwarta edycja Festiwalu Muzyki Tradycyjnej Rozstaje. W tym roku spotkają się muzycy z Bułgarii, Słowacji, Rumunii, Węgier i Polski. Festiwal rozpocznie się na krakowskim dworcu (godz. 16) happenin-giem „Dworzec w Braszowie”, przybliżającym kulturą różnorodność Siedmiogrodu, miejsca spotkań Węgrów, Rumunów, Żydów, Cyganów, Huculów... Wszystkie koncerty odbywać się będą na Rynku.

Tydzień z operą

Od 29 lipca przez tydzień Rynkiem zawładnie opera za sprawą Festiwalu Filmów Muzycznych. W tym roku na specjalnym ekranie zobaczymy filmy: „Madame Butterfly” z Mirel-lą Freni, słynną ekranizację „Toski” w reżyserii Jacquota Benoit, „Notre-Dame de Paris”, głośny film muzyczny autorstwa Richarda Coccianta i Luca Plamondona a także „Cavalleria Rusticana” wystawioną przez Giorgio Strehlera.

Jak zwykle w sierpniu (10 i 11) w Krakowie odbędzie się Festiwal Tańców Dworskich. Tym razem organizatorzy zapraszają wieczorami na dziedziniec Collegium Maius. Wydarzeniem festiwalu będzie prapremiera spektaklu „Szachy” według poematu Jana Kochanowskiego w wykonaniu zespołu Ardente Sole. Będzie także korowód zespołów na Rynku Głównym oraz wspólny bal i nauka tańców dworskich.

Tradycyjnie dwa ostatnie tygodnie sierpnia należą do organizowanego od lat przez Capellę Cracoviensis Festiwalu Muzyka w Starym Krakowie. W 16 koncertach wystąpią świetni polscy i zagraniczni artyści, m.in.: The Hilliard Ensemble, Orchestra da Camerata Fiorentina, Anner Byl-sma, Bob van Asperen, Paul Es-swood, Grygorij Żyslin.

W Tarnowie, przez lipiec i sierpień, będzie królować muzyka. Centrum Paderewskiego jak co roku zaprasza na interesujące koncerty do Dworku Paderewskiego w Kaśnej Dolnej. W ramach XVII Muzycznych Spotkań u Paderewskiego podczas kolejnych piątków lipca i sierpnia (zawsze o godz. 18) wystąpią m.in.: Kaja Danczowska (5 VII), Tytus Wojnowicz (12 VII), Dorota Imiełowska (19 VII). Pod koniec wakacji, 24 VIII, w tymże dworku rozpocznie się IV Festiwal Muzyki Kameralnej „Bravo Maestro”. W jego ramach zagrają m.in.: Wanda Wiłkomirska, Vadim Brodski, Konstatny Andrzej Kulka, Waldemar Malicki, Krzysztof Jabłoński, Janusz Olejniczak i Andrzej Ratusiński.

Także w Zakopanem trwa już II Festiwal Muzyki Organowej – koncerty w kościele Najświętszej Rodziny, w Sanktuarium MB Fatimskiej oraz w kościele św. Krzyża. Do końca sierpnia na organach zagrają: Joachim Grubich (dzisiaj), Arkadiusz Bialic (5 VII), Witold Zalewski (13 VII), Peter Schwarz (20 VII), Wacław Golonka (27 VII), Marek Wolak i Wojciech Popławski (2 VIII), Mieczysław Tuleja i Schola gregoriańska PAT (10 VIII), Mar-kus Eichenlaub (17 VIII), Henryk Botor (24 VIII).

Jak widać, sporo tego – byle tylko pogoda dopisywała, wszak wiele z tych imprez zaplanowano pod gołym niebem...

(AMS, WAK)

DZIENNIK POLSKI

NR 150 22.06.2002

Z opery

Na finał – goście

VI Letni Festiwal Opery Krakowskiej był w tym roku krótki, ale treściwy, ujęty w klamrę wydarzeń, wobec których żaden podwawelski miłośnik opery nie mógł pozostać obojętny. Na rozpoczęcie mieliśmy piękny *Straszny dwór* Moniuszki na dziedzińcu zamku w Niepołomicach, na zakończenie – Operę Śląską z Bytomia przedstawiającą dzieła od dziesiątków lat nie oglądane na krakowskiej scenie: *Trubadura* Giuseppe Verdiego i *Tannhäusera* Richarda Wagnera. Oba stawiają przed wykonawcami wymagania tak wysokie, iż nie każdy zespół może im podołać. Z jakimi więc wrażeniami wychodziliśmy z sali Teatru im. J. Słowackiego we wtorek i środę wieczorem?

W obu przypadkach zdania były podzielone. *Trubadur* przygotowany został przez Igora W. Lacanicza pod względem muzycznym starannie, reżysersko – bardzo statycznie. Cała uwaga widza i słuchacza skupiała się więc na stronie wokalne. Interesująco śpiewał Manrica Maciej Komandera, Barbara Krzekotowska jako Leonora wzruszająca była w momentach lirycznych i fragmentach utrzymanych w średnicy głosu. W wyższych rejestrach pojawiały się zbyt ostre dźwięki. Dobrą postać hrabiego di Luny pod względem dramatycznym i wokalnym stworzył Mikołaj Zalasinski, Bożena Zawislak-Dolny, występująca tym razem gościnnie na rodzimej scenie, może partię Azuceny zaliczyć do swych osiągnięć artystycznych. Antoni Duda poprowadził spektakl z dobrym nerwem, choć odnosiłam wrażenie, że kontakt pomiędzy sceną a orkiestrowym kanałem nie zawsze był idealny, co kładę na karb nieznośności warunków akustycznych, w jakich przyszło artystom pracować.

Spektakl ujawnił też znaną prawdę, że coraz bardziej brak nam tzw. verdiowskich gło-

sów. Gdzieś gubimy włoską szkołę śpiewu. W *Trubadurze* może najbliższy jej był Maciej Komandera. A gdyby Mikołaj Zalasinski ze swymi warunkami głosowymi i swą muzykalnością popracował jeszcze nad legatem, byłby ozdobą polskich scen.

Dzień później *Tannhäuser* dowiódł, że nie mamy również głosów wagnerowskich. Ale ten brak bardziej mogę zrozumieć, zważywszy na kilkudziesięcioletnią nieobecność dzieł Wagnera na polskich scenach spowodowaną pozamuzycznymi względami. Cenna jest więc – uważam – artystyczna inicjatywa Opery z Bytomia, by przybliżyć *Tannhäusera* polskim widzom. Tym bardziej cenna, że w spektaklu przygotowanym i prowadzonym przez Tadeusza Serafina widać było wielkie staranie, by należycie oddać muzyczny kształt dzieła. Ale w większości wypadków śpiewacy pełnię brzmienia zastępowali siłą. Może najbliższa ideału była Joanna Kściuczyk-Jędrusik jako Wenus, choć bardzo ostra z niej była bogini miłości. Zbyt ostro brzmiał również głos Iwony Noszczyk jako Elżbiety. Janusz Wenz w tytułowej roli dowiódł wielkiej sztuki wokalne i nie mniejszej muzykalności, dobrze wywiązując się z partii będącej właściwie poza możliwościami jego głosu. Mikołaj Zalasinski jako Wolfram – patrz wyżej.

Niewątpliwym plusem Opery Śląskiej jest jej orkiestra brzmiąca soczyście, z bardzo dobrą grupą instrumentów dętych, co akurat w przypadku tych dwóch dzieł ma znaczenie niebagatelne. Zawiódł mnie nieco tym razem chór z nikłym chwilami brzmieniem i chwiejnością intonacyjną, zirykowała reżyseria Laco Adamika oraz scenografia i stroje Barbary Kędzierskiej. *Tannhäuser* w atmosferze poczekalni dworcowej? Można, tylko po co?

ANNA WOŹNIAKOWSKA

CO JEST GRANE



„Tannhäuser” Wagnera w Operze Śląskiej

W TEATRZE *im. Słowackiego*

Letni Festiwal Opery

Od piątku do środy

Letni Festiwal Opery rozpoczął się plenerowym „Strasznym dworem”. Pozostałe spektakle odbywają się pod dachem, w Teatrze im. Słowackiego. Podczas weekendu można obejrzeć najlepsze przedstawienia Opery Krakowskiej. W piątek – „Carmen” Bizeta, w której obok Bożeny Zawiślak-Dolny i Krystyny Tyburowskiej wystąpi gościnnie Krzysztof Bednarek. W sobotę „Toskę” Pucciniego, z Anną Plewniak, Tomaszem Kukiem i Andrzejem Biegunem, a w niedzielę „Nabucco” Verdiego, z Moniką Swa-

rowską, Bożeną Zawiślak-Dolny, Tomaszem Kukiem i gościnnymi solistami: Zbigniewem Maciasem i Romualdem Tesarowiczem.

We wtorek i środę przyjedzie do Krakowa Opera Śląska z dwoma spektaklami – „Trubadurem” Verdiego i „Tannhäuserem” Wagnera. Operę Verdiego wyreżyserował Igor W. Lacanicz, a scenografię zaprojektował Jan Bernaś. W roli Leonory wystąpi Barbara Krzekotowska, Azuceny – Bożena Zawiślak-Dolny, Manrica – Maciej Komandera,

hrabiego Luny – Mikołaj Zalasieński. Orkiestrę poprowadzi Antoni Duda.

Reżyserem „Tannhäusera” jest Laco Adamik, scenografem Barbara Kędzierska, a kierownikiem muzycznym – Tadeusz Serafin. W roli tytułowej usłyszymy Janusza Wenza, partię Elżbiety śpiewać będzie Iwona Noszczyk, Wolframa – Mikołaj Zalasieński, a Wenus – Joanna Kściuczyk-Jędrusik.

Wszystkie spektakle rozpoczynają się o g. 19.

JOTA

VI Letni Festiwal Opery Krakowskiej

W czerwcu premierą „Strasznego dworu” rozpocznie się kolejny Letni Festiwal Opery Krakowskiej. Trzy spektakle Moniuszkowskiej opery będą miały miejsce na niepołomickim zamku, a więc w „klimatycznej” scenerii, a reszta festiwalu w nie mniej odpowiednim do takich imprez miejscu: - w Teatrze im. Juliusza Słowackiego. „Straszny dwór” grany będzie w plenerze, na dziedzińcu zamku, dla 800-osobowej publiczności. W widowisku weźmie udział ponad 180 osób, czyli cały zespół Opery Krakowskiej. Podczas festiwalu będzie można zobaczyć także „Makbeta”, „Nabucco” i „Trubadura” Giuseppe Verdiego, „Cyrulika Sewilskiego” Gioacchino Rossiniego, „Carmen” Georges’a Bizeta, „Toscę” Giacomo Pucciniego oraz „Tannhäusera” Ryszarda Wagnera. Krakowska Opera nie ma swej sceny, stąd często turyści, miłośnicy opery mylnie uważają, że takowej w Krakowie nie ma. A tymczasem Opera Krakowska korzysta z gościnności Teatru im. Słowackiego, którego kunsztowna sceneria jest z pewnością najwłaściwszym dopełnieniem tego



rodzaju sztuki. Niemniej, przedstawienia „Strasznego dworu” na zamku w Niepołomicach są wydarzeniem szczególnym i na pewno ciekawą propozycją dla wszystkich miłośników opery oraz poszukiwaczy nowych wrażeń artystycznych.

Festiwal: 28 czerwca - 10 lipca - Teatr im. Juliusza Słowackiego - pl. Św. Ducha 1 - wszystkie widowiska o godz. 19.00

28, 28, 30 czerwca - „Straszny dwór” - Zamek Królewski w Niepołomicach – godz. 19.00